



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 7 (415) – LIPIEC 2025

TOMASZ MUSKAŁA (O/BIELSKO-BIAŁA)

## Zamiast klawiatury nasze piękne góry



FOT. ARCHIWUM PTT BIELSKO-BIAŁA

Szymon Baron opowiada o 3,5-letnim projekcie



FOT. ARCHIWUM PTT BIELSKO-BIAŁA

Na młodzież i opiekunów czekały pamiątkowe dyplomy i odznaki

Kiedy to dnia 2 lipca 2025 r. na parkingu pod dworkiem Eureka w Czechowicach-Dziedzicach, gdzie miało miejsce uroczyste zakończenie projektu „Zamiast klawiatury nasze piękne góry”, chwilę po rozejściu się gości, kolega Szymon wystrzelił do mnie na pożegnanie słowami: „Tomku, napisz relację z tej uroczystości” – od razu przypomniała mi się japońska wróżka JOTO CUŁA i spadł na mnie zimny prysznic. W myślach zadałem sobie szybkie i powalające pytanie: „Ja?” Wiem, krótkie pytanie. Przecież w tak niewielkim procencie całości, czyli zaledwie 115 z 731 kilometrów przebytych na głównych szlakach uczestniczyłem w całokształcie projektu. Chyba nie jestem właściwą osobą, aby zrelacjonować tak Wielkie Przedsięwzięcie. Jednakowoż przyjąłem do wiadomości ten zaszczyt i staram się to tu i teraz ogarnąć i Wam wszystkim przedstawić. A było to tak...

Projekt „Zamiast klawiatury nasze piękne góry” organizowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Bielsku-Białej, dzięki wielkiemu zaufaniu i wsparciu ze strony Fundacji Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia. Zaczął się on w marcu 2022 r. i trwał aż do czerwca 2025 r. W ramach tego SZCZYTnego celu zdobyto, przechodząc

etapami: Główny Szlak Beskidzki, Mały Szlak Beskidzki i Główny Szlak Świętokrzyski. Łącznie zrealizowano 36 wyjazdów w góry, w których spędzono 53 dni górskie! W projekcie wzięło udział 257 osób, a pokonaliśmy ponad 730 kilometrów. Pomyśleć, że licząc kroki każdego uczestnika łącznie wyszło 20226,7 km – to tyle, żeby przejść połowę równika...

Na ten sukces wpływ miały cztery najważniejsze czynniki. Najważniejszym była oczywiście nasza MŁODZIEŻ I DZIECI, dla których było to organizowane – bez nich ani rusz! Dla nich oczywiście ruszamy dalej, ale o tym później. Drugim są OPIEKUNOWIE – ich wsparcie przed i podczas wszystkich wyjazdów było i jest nieocenione! Trzecim jest oczywiście FUNDACJA GRUPA KĘTY DZIECIOM PODBESKIDZIA, bez której wsparcia byłoby to niemożliwe. Czwartym czynnikiem jest organizator, czyli ODDZIAŁ PTT W BIELSKU-BIAŁEJ, a właściwie przewodnicy, instruktorzy turystyki kwalifikowanej i wolontariusze – członkowie naszego Towarzystwa.

Podczas uroczystego zakończenia nie zabrakło słów podziękowań, wręczenia wyróżnień i odznak za pokonane szlaki i kilometry, a także ciepłych słów dla Pani Moniki Sobczak, Prezes Fundacji i Dy-

rektor ds. CRS w Grupie Kęty S.A., która podczas projektu przeszła z nami kilkadziesiąt kilometrów!

Podziękowania należą się również dla przewodników: prezesa Szymka Barona, nieocenionego Wojtka Biłki, który nie tylko wędrował, ale i ogarniał organizacyjnie część przedsięwzięcia oraz Janusza Cepcera, Magdaleny Dutki, Marcina Kowalczego, Maćka Kozika, Witka Kubika, Łukasza Kudelskiego, Janka Nogasia, Roberta Słonki i Miłosza Zelka (tak, aż tylu zaangażowało się w ten projekt), a także licznych wolontariuszy z PTT (spośród których wymienię tych najaktywniejszych): Kasi Talik, Łukasza Zimnego, Beaty Panek, Tomka Muskały, Ani Kózki, Sebastiana Kulińskiego, Joli Kujawskiej-Tomasik i wielu innych.

Oczywiście, słowa uznania należą się też niesamowitym i niezastąpionym opiekunom grup, z którymi osobiście mogłem odbyć niezapomniane i wielokilometrowe rozmowy, a byli nimi: Piotr Kowtunenکو, Ela Drzazga, Monika Niercąd, Ania Dolmierska, Renia Pawlus i Edyta Pawlus – wymienając imiennie tych najaktywniejszych.

Podczas uroczystego spotkania podsumowującego projekt, uczestnicy mogli raczyć się stylowo przygotowanymi daniami, które swoim charakterem nawiązywały

do górskich szczytów i łańcuchów. Nie zabrakło swoistej i kompletnej oraz uszeregowanej prezentacji będącej podmiotem uroczystości, a którą stworzył i przeprowadził Szymon Baron. Oczywiście nie mógł nie nawiązywać wesołymi anegdotami do przeróżnych zdarzeń z projektu. Warto było posłuchać!

Wszyscy mogli usłyszeć też o przyszłych planach w ramach projektu „Zamiast klawiatury...”, czyli jak widniało na slajdzie: „Co dalej?”. Otóż, będzie się działo!

Jeszcze raz składam podziękowania dla wszystkich uczestników i organizatorów, a przede wszystkim dla wspierającej i wytrzymałej w bólach i cierpieniu na górskich szlakach młodzieży z Kęt, Pszczyzny i Żywca oraz pozostałych placówek, które w mniejszym wymiarze kilometrowym włączyły się w ten fantastyczny projekt. ■



Pamiątkowe zdjęcie uczestników podsumowania projektu

FOT. ARCHIWUM PTTBIELSKO-BIAŁA

## Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

TOMASZ MAREK BADUR (O/TARNÓW)

### Moldoveanu (Fogarasze, Rumunia), Kekes (Mátra, Węgry) – wyprawa trekkingowa pt. „Wielka Piątka dla Kóz” – 20–22 czerwca 2025 r.

Rok 2025 jest ważny dla Kóz. To właśnie w tym roku przypada rocznica 700-lecia koziańskiej miejscowości i z tej okazji zrodził się w głowach członków Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kozach pomysł, aby uczcić tę rocznicę realizacją projektu turystycznego pt. „Wielka Piątka dla Kóz”. Jest to niczym przybicie wielkiej piątki mieszkańcom Kóz z tej okazji, natomiast w praktyce wyruszymy do pięciu europejskich państw na najwyższe ich szczyty.

Projekt rozpoczął się dnia 20 czerwca 2025 roku. To wtedy o godzinie 3.00 nad ranem, spotkaliśmy się w Kozach, a w skład wyprawy wchodziło: Tomasz Węgrzyn (PTT K/Kozy), Tomasz Marek Badur (PTT O/Tarnów), Jerzy Bułka (PTTK K/Porąbka) i Łukasz Król (PTT K/Kozy). Kilka minut później rozpoczął się przejazd samochodem w kierunku granic, kolejno ze Słowacją, Węgrami i Rumunią. Granicę Rumunii przekroczyliśmy o 13.10, a na miejscu byliśmy o 19.00 czasu polskiego.

Po przejechaniu ponad 1000 km i rozłożeniu biwaku na kempingu w miejscowości Cârța przyszedł czas na krótką regenerację po podróży i przygotowanie się do wyjścia w góry następnego dnia.

21 czerwca 2025 roku przed godziną 5.00 czasu polskiego wstaliśmy, a następnie podjechaliśmy samochodem do miejscowości Victoria, z której rozpoczęliśmy zdobywanie najwyższego szczytu Rumunii położonego w Górach Fogaraskich.

O godzinie 5.20, w trójkę, tj. Łukasz Król, Tomasz Marek Badur i Jerzy Bułka, weszliśmy na szlak oznakowany czerwonymi trójkątami, który stopniowo podnosił swoją wysokość. Na szlaku mijaliśmy kilka malowniczo położonych mostków drewnianych. Dolina Viștea Mare jest długa i głęboka.

Dopiero po kilku kilometrach zobaczyliśmy przepiękny widok na strzeliste góry i resztę doliny, stając pod ścianą, którą przyszło nam zdobywać. Przed nami pozostało najbardziej strome podejście (przynajmniej na tamtą chwilę tak myśleliśmy) – prawie 1000 m przewyższenia. Po drodze doszliśmy do przełęczy Portita Viștei na wysokość 2310 m, a następnie



Viștea Mare 2524 m n.p.m.

FOT. PTT KOŁO KOZY

szlak zmienił oznaczenie na czerwone znaki w postaci kreski, który zawiódł nas na trzeci pod względem wysokości szczyt Rumunii – Viștea Mare (2524 m n.p.m.).

Nasz cel dzieliło od Viștea Mare już zaledwie 15 min, jak informowała nas tablica turystyczna, a szlak też zmienił ponownie znaki na czerwone kropki. Po kilku minutach i pokonaniu ubezpieczonego łańcuchami uskoku skalnego, w samo południe czasu polskiego, docieramy do celu naszej wędrówki, najwyższego szczytu Rumunii – Moldoveanu (2544 m n.p.m.). Wszyscy ro-

bimy pamiątkowe zdjęcia i po kilkunastu minutach rozpoczynamy schodzenie w odwrotnej kolejności, aż do wspomnianej przełęczy pod Viștea Mare.

Następnie z przełęczy kierujemy się dalej szlakiem z oznaczeniem czerwonej kreski, przechodząc m.in. przez schron „Refugiul Viștea Mare” i kolejne kilka szczytów, które szlak mijał delikatnie poniżej wierzchołków dochodząc aż do Fereastră Mică a Sâmbetei, gdzie znajduje się kolejny schron, który obecnie jest już wyremontowany. Wcześniej ten schron miał zerwany dach.

Stamtąd schodzimy szlakiem żółtym oznaczonym trójkątami. Szlak gwałtownie zaczyna schodzić w dół doliny żlebem, który jest wypełniony od bardzo drobnego materiału skalnego po aż większe głazy. W żlebie szlak jest bardzo słabo oznaczony i jeśli jest to widać, są to porozrzucane różnego rodzaju formy, przypominające żółte trójkąty i tu niezgadnięcie z czego? – z pianki montażowej, tak dobrze przeczytaliście: „z pianki montażowej”, takiej stosowanej do montażu drzwi czy okien.

Nigdy z takim oznaczeniem się nie spotkałem, ale zawsze jest ten pierwszy raz. Trasa zejścia nie jest jednoznaczna i mało wprawny turysta może się tam pogubić. Jeszcze patrząc z góry, widać mniej

więcej możliwy przebieg szlaku, kierując się na powstające w dolinie schronisko, ale mimo wszystko to dość spory odcinek i wiele niewiadomych na trasie, zwłaszcza w tak stromym terenie, w jakim się znaleźliśmy.

Przed wyjazdem próbowaliśmy znaleźć materiały wideo z tego miejsca i próżno było szukać w czeluściach Internetu. Dlaczego? Wydaje mi się, że jak już ktoś zapuścił się tam to nie robił żadnych materiałów, przechodząc ten teren możliwie najszybciej a zarazem bezpiecznie, albo idąc od strony doliny ku górze dawał sobie spokój, bo nie odnajdywał w ogóle żadnych znaków i zwracał, wybierając prawdopodobnie inny szlak i drogę wejścia w górę.

Idąc dalej, teren bardzo pomału wypłaszczał się i nadal w kilku miejscach schodził dość stromo, już niestety od pewnego czasu bez żadnych oznaczeń. Cała szerokość doliny była do naszej „dyspozycji” i tu też, jedynie do pewnego momentu, pomagał widok na położone w oddali budujące się schronisko. Po przekroczeniu dwóch rzeczek, tym razem bez żadnych mostków, w pewnym momencie docieramy do niebieskiego szlaku oznaczonych kółkami, ale jest to już na dnie doliny. Po około pół kilometrze docieramy do czerwonego szlaku i nim już docieramy do parkingu,

gdzie czekał na nas w samochodzie Tomasz Węgrzyn.

Następnie udaliśmy się na kemping i po szybkim prysznicu, pakujemy się, by o 21.30 ruszyć w dalszą drogę, tym razem jadąc w kierunku granicy z Węgrami.

Dzień kończymy z następującymi statystykami: pokonaliśmy dystans 29 km szlaku górskiego, osiągając najwyższy punkt na poziomie 2544 m n.p.m., zaliczając przy tym 2343 m podejść i 2238 m zejść.

Jadąc autostradą, już na Węgrzech, około godziny 7.00 na wysokości Budapesztu pojawił się na horyzoncie drugi cel naszej wyprawy – góry Mátra.

Po przejechaniu ponad 700 km, o godzinie 8.20 dojeżdżamy do startu naszej kolejnej wędrowki, położonej w północnych Węgrzech miejscowości Mátraháza. 22 czerwca 2025 r. o 8.26 wychodzimy na szlak niebieski, a po niespełna godzinie (9:25) docieramy na najwyższy szczyt Węgier – Kékes (1014 m n.p.m.). Robimy krótką przerwę na szczycie, zdjęcia pamiątkowe i schodzimy żółtym szlakiem na przełęcz i parking, położony 2 km za wsią, z której wychodziliśmy, a gdzie w samochodzie czekał na nas Tomek.

Podsumowanie tej trasy nie jest już tak spektakularne, jak w przypadku najwyższego szczytu Rumunii. Dystans jaki pokonaliśmy to zaledwie 7,5 km, z najwyższym punktem na wysokości 1014 m n.p.m. Na szlaku mieliśmy 321 m podejść i 366 m zejść, a cała trasa zajęła nam 2,5 godziny razem z odpoczynkiem. Tym samym zdobyliśmy drugi z pięciu najwyższych wierzchołków Europy projektu pt. „Wielka Piątka dla Kóz”.

W tym miejscu chcę podziękować wszystkim, którzy brali w udział w wyprawie, czyli Łukaszowi Królowi, Jerzemu Bułce, a zwłaszcza Tomaszowi Węgrzynowi za włożony wysiłek dowiezienia nas bezpiecznie na miejsca startu w Rumunii i na Węgrzech, a następnie dostarczenia nas w jednym kawałku do domu oraz całą logistykę przejazdu i czuwania w bazie na kempingu.

To było naprawdę szybkie tempo, z małą ilością czasu na regenerację i sen, ale czegoż to się nie robi, żeby zaliczyć kolejne szczyty zwłaszcza tak odległe od Polski.

Zachęcam do śledzenia kolejnych naszych wypraw z tego projektu i innych wyjazdów w mediach społecznościowych, na profilach: Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kozach oraz LudzieDrogi.pl.

Zapewne po zakończeniu projektu „Wielka Piątka dla Kóz” powstanie krótki film, o czym powiadomimy na naszych profilach społecznościowych. ■



Moldoveanu 2544 m n.p.m.



Kekes 1014 m n.p.m.

FOT. LUDZIEDROGI

FOT. PTT KOŁO KÓZ

## „Babska wyprawa” na Roztocze w dniach 27-29 czerwca 2025



FOT. ARCHIWUM PTT OSTROWIEC ŚW.

Uczestniczki wyprawy



FOT. ARCHIWUM PTT OSTROWIEC ŚW.

Uczestniczki wyprawy

Chociaż wakacje jeszcze na dobre się nie rozpoczęły, 9-osobowa ekipa dziewczyn ruszyła na Roztocze.

W drodze do Zwierzyńca, gdzie mieliśmy naszą bazę wypadową, odwiedziliśmy Krasnobród. Zwiedziliśmy Sanktuarium MB Krasnobrodzkiej i przeszliśmy piękną kasztanową aleją do „cudownego” źródła, nad którym umiejscowiona jest kapliczka.

Historia obrazu MB Krasnobrodzkiej i cudownego źródła jest bardzo ciekawa i sięga I połowy XVII w.

Jeszcze przed południem dotarliśmy do Zwierzyńca, miejscowości należącej dawniej do Ordynacji Zamoyskiej. Po zakwaterowaniu się wyruszyliśmy zwiedzić najciekawsze miejsca w Zwierzyńcu, tj. kapliczkę na wodzie Świętego Jana Nepomucena, browar, willę w stylu szwajcarskim, która była domem plenipotenty, tj.

zarządcy dóbr Zamojskich w Zwierzyńcu (obecnie siedziba Dyrekcji Roztoczańskiego PN). Zwiedziliśmy też wystawy w Muzeum Przyrodniczym Roztoczańskiego PN.

Kolejnego dnia wybraliśmy się na pieszą wędrowkę nad stawy „Echo” oraz do Florianki, gdzie znajduje się hodowla zachowawcza konika polskiego (potomek

tarpana), będącego symbolem Roztoczańskiego PN.

Jeszcze przed wieczorem część ekipy wybrała się na kajaki, płynąc od Obroczy do Zwierzyńca, tj. ok. 8 km. Intensywny dzień zakończyliśmy w ogrodzie przy grillu. Choć zmęczenie było spore to humory wszystkim dopisywały.

Ostatniego dnia tuż po śniadaniu przejechaliśmy do Suśca, skąd pieszo przeszliśmy w obie strony szlak „Szumów” nad Tanwią, a następnie pojechaliśmy do Zamościa - perłki polskiego renesansu.

Zwiedziliśmy najważniejsze zabytki tego pięknego miasta- twierdzy, chłonąc jego niesamowitą atmosferę. Na koniec małe co nieco, czyli „rwaniec hetmański” w kawiarni Bohema i powrót do domu.

Wszyscy stwierdzili, że wyjazd był bardzo udany i z pewnością tu wrócimy. ■



FOT. ARCHIWUM PTT OSTROWIEC ŚW.

Koniki polskie

## Wycieczka PTT Bielsko-Biała na Otargańce. Relacja z tatrzańskiego szlaku



FOT. ŁUKASZ GIERCZYK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Kozica na Otargańcach



FOT. JOLANTA KUJAWSKA TOMASIK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Otargańce

W pierwszy weekend tegorocznych wakacji, 29 czerwca 2025 r., 27-osobowa grupa członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału w Bielsku-Białej wyruszyła na górską wyprawę na Otargańce w słowackich Tatrach Zachodnich. Zbiórkę zaplanowano na godzinę 3.45 na parkingu, co wyznaczyło początek wymagającej, całodniowej eskapady.

Otargańce to malownicza, poszarpana grań położona między Doliną Jamnicką a Doliną Raczkową. Nazwa tego pasma, tłumaczona jako „oderwane kawałki” lub „poszarpany”, doskonale odzwierciedla charakterystyczny, nierówny krajobraz regionu. Najwyższym szczytem Otargańców jest Raczkowa Czuba (słow. Jakubina, 2194 m n.p.m.), będąca jednocześnie drugim co do wysokości szczytem Tatr Zachodnich. Wśród imponujących wierzchołków i przełęczy warto wymienić

Jarząbczy Wierch (2137 m n.p.m.), Jakubińską Przełęcz (2069 m n.p.m.), Wyżnią Magurę (2095 m n.p.m.) oraz Pośrednią Magurę (słow. Ostredok, 2050 m n.p.m.).

Grzbiet Otargańców przecina zielony szlak turystyczny, z którego roztaczają się spektakularne widoki na okoliczne szczyty, w tym Rohacze, Starorobociański Wierch czy Bystrą. Trasa, choć latem technicznie niewymagająca, uznawana jest za kondycyjnie trudną ze względu na znaczące przewyższenia. Zaletą pozostaje niewielkie natężenie ruchu turystycznego, co gwarantuje spokojną wędrowkę.

Zimą okolica bywa niebezpieczna z powodu schodzących z grani lawin. Stromo podcięte zbocza, uformowane przez ostatni lodowiec, tworzą malownicze wodospady, zasilające Jamnicki i Raczkowy Potok. W tutejszych lasach limbowych można napotkać głuszca, a na grani liczne kozice.

Wyprawa rozpoczęła się w Dolinie Wąskiej, skąd grupa ruszyła przez rozejście szlaków i Niżną Łąkę, pokonując strome podejścia na samą grań. Dopisała pogoda, lekki wiatr, pochmurne niebo i umiarkowane słońce nie uchroniły jednak uczestników przed trudami 1500-metrowego przewyższenia.

Po kolei zdobywano kolejne szczyty i przełęcze, wśród których znalazło się aż pięć dwutysięczników: Pośrednia Magura (2050 m n.p.m.), Wyżnia Magura (2095 m n.p.m.), Raczkowa Czuba (2194 m n.p.m.), Jarząbczy Wierch (szczyt właściwy 2137 m n.p.m.) i Kończysty Wierch (2002 m n.p.m.).

Kulminacją wycieczki okazało się zejście ze Starorobociańskiej Przełęczy do Raczkowej Doliny. Rozchmurzone niebo ukazało spektakularne górskie pejzaże i intensywną zieleń doliny, co zaowocowało licznymi sesjami fotograficznymi.

Niedzielną wyprawę w słowackie Tatry Zachodnie zapamiętana zostanie przez uczestników na długo. Uczestnicy podkreślają również profesjonalizm przewodnika Grzegorza Luranca, dzięki któremu mogli odkryć urok dzikich zakątków gór. ■



FOT. ŁUKASZ GIERCZYK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Otargańce – zdjęcie grupowe



FOT. ŁUKASZ GIERCZYK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Na szlaku

ZBIGNIEW SMAJDOR (O/Nowy Sącz)

## PTT Beskid na Nowosądeckim Świącie Aktywności Obywatelskiej



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Konkurs dla najmłodszych



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Nasze stoisko

W sobotę 12 lipca 2025 r. w Parku Strzeleckim 18 nowosądeckich organizacji pozarządowych zaprezentowało mieszkańcom Nowego Sącza profil swojej działalności. Formy prezentacji były różne: stoiska, pokazy, występy artystyczne i inne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” tradycyjnie zaprezentowało się w formie stoiska, na którym wyeksponowano sprzęt turystyczny i wspinaczkowy, wydawnictwa, odznaki turystyczne,

kroniki z działalności oddziału oraz wiele innych gadżetów turystycznych.

Stoisko przygotowane i obsługiwane przez Małgorzatę Woźniak, Władysława Łoboza i Zbigniewa Smajdora cieszyło się dużym zainteresowaniem, podobnie jak konkurs z nagrodami z wiedzy turystycznej i geograficznej dla najmłodszych uczestników pikniku, przygotowany przez Władysława Łoboza. Dziesięciu jego uczestników wykazało się wiedzą nie tyl-

ko z zakresu turystyki i geografii Beskidu Sądeckiego, ale także Polski i Europy.

Świątu Aktywności Obywatelskiej towarzyszył konkurs kulinarny dla kół gospodyń wiejskich pod nazwą „Bitwa Regionów”. Uczestnicy pikniku mogli skosztować wielu regionalnych potraw i wypieków.

Wspólnie z organizacjami i mieszkańcami Nowego Sącza świętowali prezydenci miasta – Bożena Borkowska i Ludomir Handzel. ■

ZBIGNIEW SMAJDOR (O/Nowy Sącz)

## PTT Beskid świętowało 35. rocznicę reaktywacji

Historia nowo odrodzonego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu rozpoczęła się 31 marca 1990 roku, kiedy to Maciej Zaremba zwołał w sali konferencyjnej hotelu „Panorama” zebranie założycielskie.

W zebraniu uczestniczył ówczesny prezes Zarządu Głównego PTT Maciej Mischke. 30 członków – założycieli podjęło uchwałę o reaktywowaniu Oddziału, przyjęło program działania oraz wybrało władze.

Wtedy też zrodził się pomysł, aby wrócić do historii jeszcze dawniejszej, do początku nowosądeckiego „Beskidu” i jego pierwszej wycieczki, która miała miejsce 1 lipca 1906 roku.

Postanowiono, że corocznie w ostatni weekend czerwca będziemy kontynuować przejście trasą pionierów sądeckiej turystyki z Piwnicznej przez Niemcową,



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Studnia z XVII w. w Piwnicznej

Wielki Rogacz na Radziejowej, z zejściem przez Hałę Konieczną do Rostoki Wielkiej i będzie to nieoficjalne święto Oddziału. W ostatnich latach ze względów organizacyjnych i innych zejście jest do Rostoki Małej. Tak też było w bieżącym roku, z tą różnicą, że pionierzy do Piwnicznej jechali pociągami, a my autokarem.

Wyruszyliśmy w grupie około 50 osób z piwniczańskiego rynku, robiąc wcześniej tradycyjne już zdjęcie przy zabytkowej studni z XVII wieku. Pogoda wspaniała, więc podobne też widoki, szczególnie z okolic kapliczki pod Niemcową na Beskid Sądecki i z Wielkiego Rogacza na Pieniny, a z wieży widokowej na szczycie Radziejowej panorama 360 stopni na cztery strony świata.

U podnóża wieży w szeregi PTT przyjmujemy Andrzeja i schodzimy na świętowanie do wiat turystycznych na Kramarce. Tutaj prezes w sposób szczególny wita Tadeusza Pogwizda - najstarszego stażem członka PTT „Beskid”, do którego wstąpił w pierwszym roku po reaktywacji i jest w nim nieprzerwanie od 35 lat. Nie tylko jest, ale co jest godne podkreślenia, cały ten okres aktywnie w Towarzystwie działa. Przez trzy kadencje był członkiem zarządu Oddziału, pełnił różne funkcje w sądzie koleżeńskim i komisji rewizyjnej. W 1990 roku z jego inicjatywy utworzono Sekcję Narciarską PTT. Był jej przewodniczącym aż do 2018 roku. Poprowadził dla oddziału 36 wycieczek.

Ponieważ rocznicę i święto mieliśmy wyjątkowe, to nie mogło zabraknąć świątecznego poczęstunku: nieodzownej przy takiej okazji jajecznicy, żurku i coś do popitki też. Na okoliczność 35 lat reaktywacji zostały przygotowane pamiątkowe znaczki, które otrzymali wszyscy uczestnicy. ■



Kapliczka pod Niemcową



Radziejowa



Najstarszy stażem członek PTT Beskid



Kucharz PTT Beskid

FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

FOT. KRYSZYNA SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

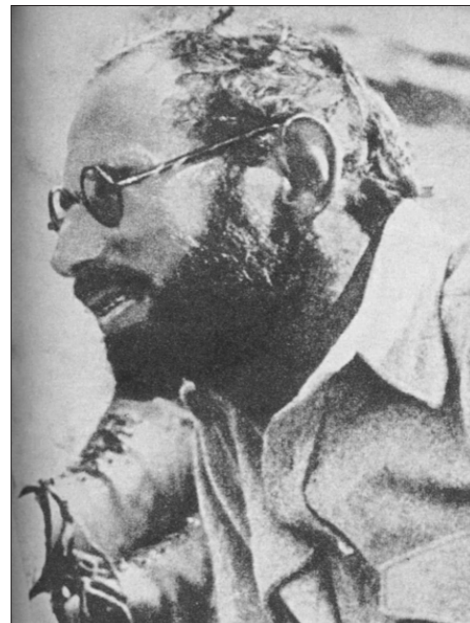
FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

### Jakub Bujak – 80. rocznica śmierci



Mogiła śnieżna pod Tirsuli



Jakub Bujak

Urodził się w dniu 6 grudnia 1905 r. w Krakowie. Był synem Franciszka Bujaka – historyka dziejów gospodarczych i społecznych Polski.

Studiował na Politechnice Lwowskiej i w 1930 r. ukończył studia. Był z wykształcenia inżynierem mechanikiem i konstruktorem silników. Siedem lat później na tej

uczelni obronił doktorat w zakresie nauk technicznych.

W 1933 r. został członkiem Sekcji Turystycznej PTT. Prowadził aktywną działalność taternicką. W latach 1935–1936 był wiceprezesem Koła Wysokogórskiego Oddziału Warszawskiego PTT. Od 1935 r. był członkiem Zarządu Klubu Wysokogórskiego i przewodniczącym Komisji Alpejskiej. Interesował się eksploracją zimową Tatr i narciarstwem.

Samotnie wszedł na dwa najwyższe szczyty Norwegii: Galdhøpiggen i Glittertind, a relację opublikował w książce *Na nartach przez Norwegię* (1932).

W 1935 r. brał udział w wyprawie na Kaukaz, gdzie dokonał kilku pierwszych wejść. W ramach przygotowań do wyprawy w Himalaje wspinał się zimą w Tatrach. Wraz z Adamem Karpińskim i Januszem Klarnerem w 1939 r. dokonał pierwszego zimowego wejścia z Suchej Doliny na Lodowy Szczyt.

Brał udział w pierwszej polskiej wyprawie w Himalaje. W skład ekipy wchodził: Adam Tadeusz Karpiński (kierownik), Stefan Bernadzikiewicz, Janusz Klarner i Jakub Bujak. Celem wyprawy było pierw-

sze wejście na wschodnią Nanda Devi (7434 m n.p.m.).

Wyprawa zakończyła się sukcesem i w dniu 2 lipca 1939 r. na szczycie stanęli: Janusz Klarner i Jakub Bujak. Był to ówczesny polski rekord wysokości. Z kolei Stefan Bernadzikiewicz i Adam Tadeusz Karpiński zamierzali wejść na Tirsuli (7074 m n.p.m.). Niestety w czasie wspinaczki, w nocy z 18 na 19 lipca 1939 r. zginęli przysypani potężną lawiną.

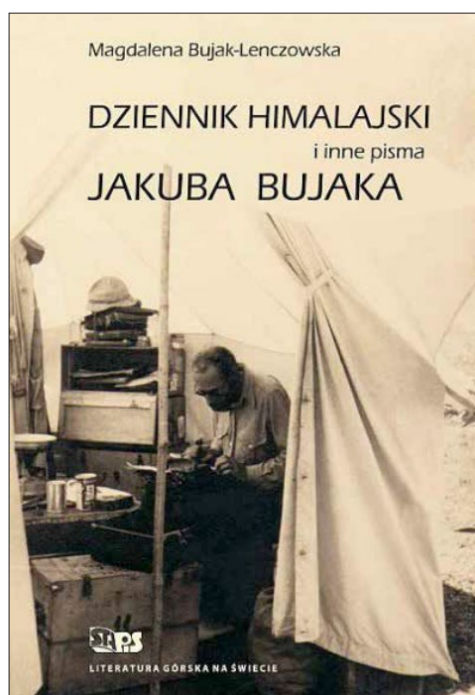
W czasie II wojny światowej służył w wojsku we Francji, a następnie udał się do Anglii, gdzie pracował jako mechanik, a potem w przemyśle lotniczym. W tym okresie został jako pierwszy Polak członkiem brytyjskiego Alpine Club.

Zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach w czasie wycieczki w Góry Kornwalii w dniu 5 lipca 1945 r. Pośmiertnie wyróżniony w 1948 r. honorową odznaką PTT.

Pamięć o ojcu utrwała Magdalena Bujak-Lenczowska. Jej staraniem „Stapis” w 2015 wydał książkę jej autorstwa pt. *Dziennik Himalajski i inne pisma*.

#### Polecana literatura:

„Pamiętnik PTT” t. 11 i 24.  
„Co Słychać?” nr 7/8 (295/296).  
„Wierchy” nr 51.  
„Głos Seniora” nr 3/2007. ■



Strona tytułowa książki i Jakubie Bujaku

## Teréz Egenhoffer – 170. rocznica urodzin

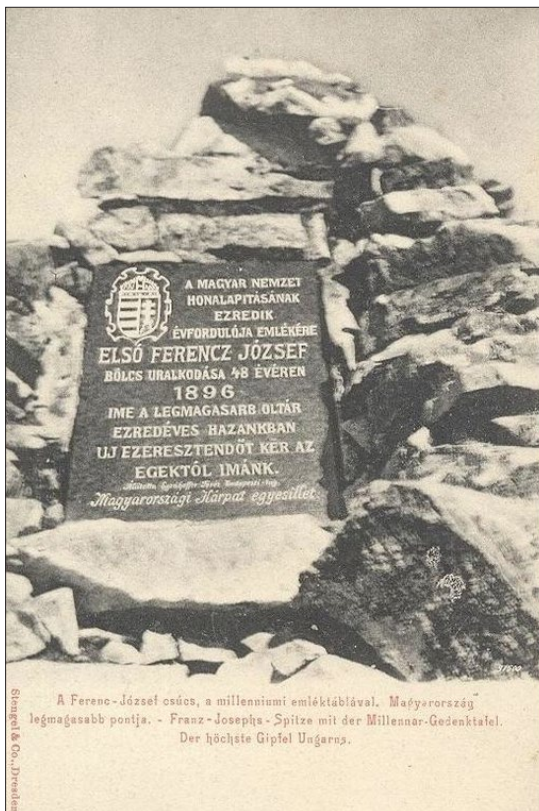
Urodziła się 23 lipca 1855 r. w Budapeszcie. Pochodziła z bardzo zamożnej rodziny i nie musiała się martwić o sprawy materialne. Mogła się poświęcić swojej największej pasji jaką było taternictwo i turystyka.

Obecnie trochę zapomniana, pod koniec XIX w. należała do grupy najlepszych węgierskich taterniczek. Dla uczczenia 1000-lecia Węgier była pomysłodawczynią przemianowania nazwy szczytu Gerlach na szczyt Franciszka Józefa. Dzięki staraniem jej i pieniądзом rodziny w 1896 roku, ta idea została zmaterializowana, a na szczycie odsłonięto okolicznościową tablicę. (Tablica na Gerlachu została zniszczona około 1918 roku prawdopodobnie przez czeskich legionistów).

W Tatry chodziła często i podejmowała trasy zarówno od strony liptowskiej, spińskiej oraz podhalańskiej. Tatry poznała bardzo dokładnie. Do jej największych osiągnięć należy zaliczyć: IV zimowe wejście na Lodowy (1903 r.), III zimowe wejście na Rysy (1905 r.).

W latach 1901–1905 kierowała schroniskiem Téry'ego. Posiadała wspaniałą kondycję. Wielokrotnie podejmowała wycieczki piesze w okolicach Budapesztu liczące ponad 40 km. Nie stroniła też od wyjazdów zagranicznych.

W latach 1888–1903 odbyła wycieczki do Indii, Abisynii, czy na północ Norwegii na Przylądek Północny Nordkapp. Nawet skończywszy 80 lat podejmowała ambitne wycieczki w góry Pilis. Była jednym z za-



Tablica na Gerlachu

łożycieli w 1888 roku organizacji Magyar Turista Egyesület, a także członkiem Magyarországi – Egyesület (MKE).

Pisała artykuły do pism taternickich. Po 1919 roku już nie przyjeżdżała w Tatry, a skupiła się na wycieczkach w Alpy i po terenie Węgier.

Zmarła w dniu 1 stycznia 1945 r. Grób nie zachował się do czasów współczesnych. Upamiętniają ją węgierskie i niemieckie nazwy Czubatej Turni (Egenhofersúcs, Egenhofferspitze), Małej Durnej Przełęczy (Egenhoffer – rés, Egenhofferscharte). ■



Teréz Egenhoffer

## VARIA

PRZEMYSŁAW WAGA (O/BIELSKO-BIAŁA)

## Jak wspólna miłość do gór zrodziła „Kolejowe Włóczykije”

Chociaż na co dzień dużo podróżują, to znajdują czas na wspólną pasję, którą są góry. Grupę „Kolejowe Włóczykije”, tworzą kolejarze, na co dzień pracujący w różnych zawodach.

Pomysł wspólnych wyjazdów zrodził się w czasie, kiedy jeden z głównych założycieli tej grupy Przemek razem ze swoim przyjacielem Aleksem zdobywali szczyty do Korony Gór Polski. Ponieważ wzbudzili zainteresowanie wśród swoich przyjaciół i znajomych tym, że chodzą po górach, postanowili ich zaprosić to

wspólnych wyjazdów i zdobywania szczytów KGP.

Z nazwą grupy przyszła kolorowa Jola i tak powstały „Kolejowe Włóczykije”. Przemek zasiał górskie ziarenko, które wykiełkowało i obecnie grupa liczy ponad 10 osób, którym w miarę regularnie udaje się jeździć w różne górskie krainy. „Wykonujemy różne zawody i ciężko jest czasem zaplanować wspólny wyjazd. Kiedy dostajemy grafiki, zdzwaniamy się i ustalamy, kiedy i gdzie jedziemy. Czasem jadą dwie osoby, czasem sześć, a ostatnio na Babiej

Górze było nas aż 15 osób! Chyba najwięcej jak do tej pory. Wszystko zależy od tego, jakie mamy służby i jakim wolnym czasem dysponujemy. Rodzina najważniejsza, ale góry mamy w sercu” – mówi Przemek.

Warto tu wspomnieć, że wszyscy nawzajem się wspierają, są uczynni i pomagają sobie w różnych górskich trudnych chwilach. Na wszystkich wyprawach są profesjonalnie przygotowani zarówno sprzętowo jak i logistycznie, a nieodłącznym elementem każdej górskiej przygody jest niezawodna konserwa, która na szlaku

smakuje obłędnie. Wielu z nich ma stresującą pracę, ale potrafią z uśmiechem na twarzy wstać w środku nocy i pojechać pociągiem lub autobusem na drugi koniec świata.

Powroty bywają równie ciężkie, ponieważ zdarza się, że po intensywnej górskiej przygodzie od razu trzeba założyć śnieżnobiałą koszulę i do pracy rodacy! Nie ma zmiłuj. Służba nie drużba!

Pomimo, że grupa istnieje dopiero od ponad roku, to już większość z nich kończy zdobywanie KGP. W planach mają już kolejne górskie pomysły, a na horyzoncie rysują się wspinaczkowe rarytasy, które będą poprzedzone odpowiednim wysokogórskim przygotowaniem.

„Kolejowe Włóczykije” to dowód na to, że wspólne zainteresowania mogą połączyć ludzi i stać się początkiem niezwykłych



FOT. LUKASZ SUŚNIAK

Na Babiej Górze

przygód. Góry, które zdobywają, są dla nich nie tylko celem, ale i drogą pełną wy-

zwań, pięknych widoków i niezapomnianych chwil. Do zobaczenia na szlaku! ■

PRZEMYSŁAW WAGA (O/BIELSKO-BIAŁA)

## Bezpiecznie dronem w górach

### Co o tym mówi prawo?

Urzędem unijnym, który odpowiada za ustalanie przepisów prawa dronowego, jest Agencja Unii Europejskiej ds. Bezpieczeństwa Lotniczego (EASA). W Polsce zajmuje się tym Urząd Lotnictwa Cywilnego (ULC). Regulacje dotyczące dronów w Polsce opierają się na przepisach krajowych oraz wspólnych regulacjach Unii Europejskiej.

Od 31 grudnia 2020 roku w Polsce obowiązują przepisy unijne dotyczące bezzałogowych statków powietrznych, które są częścią Rozporządzenia Wykonawczego Komisji Europejskiej nr 2019/947 i Rozporządzenia Delegowanego nr 2019/945. Obecnie obowiązują już przepisy właściwe, które weszły w życie 1.01.2024 roku.

### Na podstawie obowiązujących w Polsce przepisów prawa loty dronami zostały podzielone na trzy kategorie – otwartą, szczególną oraz certyfikowaną. Czym się różnią?

Kategoria otwarta – obejmuje najczęściej wykonywane loty, czyli te, w których obowiązuje pułap do 120 m, i które odbywają się w zasięgu wzroku operatora. Aby latać w tej kategorii, dron musi mieć nadaną klasę C (od C0 do C4), a jego masa nie może przekraczać 25 kg. Należą do niej trzy podkategorie – A1, A2 i A3:

- A1 – możliwe są loty nad osobami postronnymi (z pewnymi ograniczeniami), ale przelatywanie nad zgromadzeniami osób jest zakazane. Ma zastosowa-

nie w przypadku dronów z nadaną klasą C0 i C1.

- A2 – zakazane jest wlatywanie nad osoby i zgromadzenia osób. Minimalna odległość pozioma od ludzi wynosi 30 m (lub 5 m, jeśli dron ma funkcję ograniczenia prędkości). Obejmuje urządzenia z nadaną klasą C2.
- A3 – nie należy przelatywać nad osobami i zgromadzeniami, a minimalna odległość pozioma od terenów miejskich wynosi 150 m. Podkategoria A3 ma zastosowanie w przypadku urządzeń z nadaną klasą C3 i C4, a ponadto mogą w niej latać drony z klasami C2, C1 i C0.

Kategoria szczególna – obejmuje loty dronami o większej wadze, poza zasięgiem wzroku, bliżej ludzi itd.

Kategoria certyfikowana – kategoria o wysokim ryzyku. Dotyczy dronów dużych i ciężkich, obejmuje loty nad zgromadzeniami osób, wiąże się też z przewozem ludzi lub materiałów niebezpiecznych. Wymaga odpowiedniej certyfikacji.

Aby rozpocząć bezpieczne latanie po górskich szczytach, najpierw trzeba zapoznać się z podstawowymi zasadami regulującymi loty, a do najważniejszych obowiązków należy rejestracja operatora i dotyczy ona wszystkich bezzałogowców, które ważą więcej niż 250 g i/lub są wyposażone w kamerę.

Rejestrujemy się np. na stronie <https://drony.gov.pl/e-registration>. Po ukończeniu procesu rejestracji operator otrzymu-

je numer identyfikacyjny, który musi być umieszczony na dronie. Numer ten jest niezbędny do identyfikacji w przypadku incydentów lub naruszenia przepisów.

### Jakich formalności trzeba dokonać, aby latać dronem?

Wszystko zależy od klasy dronu. W przypadku małych i lżejszych modeli np. klasy C0 wystarczy znać instrukcję obsługi. Natomiast chcąc latać bezzałogowcem z klasą C1, należy ukończyć darmowe szkolenie online i zdać egzamin (dostępne na <https://drony.gov.pl/e-learning>).

W przypadku większych bezzałogowców niezbędne mogą być dodatkowe uprawnienia oraz przestrzeganie bardziej restrykcyjnych zasad bezpieczeństwa.

### Czy trzeba być przeszkolonym, żeby latać dronem?

Jeżeli będziemy korzystać z drona z podkategorii:

- A1 – czyli loty blisko ludzi, ale nie nad zgromadzeniami,
- A2 – czyli loty w odległości co najmniej 30 metrów od osób postronnych,
- A3 – czyli loty w dużej odległości od ludzi i zabudowań,

to konieczne będzie przejście szkolenia online oraz zaliczenie testu. Jest to bezpłatne, a wszystkie niezbędne informacje znajdziemy na stronie <https://drony.gov.pl/e-learning>. Po zdaniu egzaminie uprawnienia pilota otrzymujemy, aż na 5 lat.

W przypadku bardziej zaawansowanych operacji, takich jak loty w kategorii szczególnej lub certyfikowanej, wymagane jest ukończenie specjalistycznych kursów oraz uzyskanie odpowiednich certyfikatów.

#### Kiedy nie muszę mieć szkolenia, aby latać dronem?

Jeżeli masz drona o wadze poniżej 250 g z nadaną klasą C0, wtedy wystarczy tylko zarejestrować się jako operator, a na dronie umieścić swój numer.

#### Czy można latać nad Tatrami?

W przypadku parków narodowych lub innych terenów chronionych lub rezerwatów niestety nie zawsze jest to możliwe, ze względu na ochronę przyrody. Polskie prawo chroni obszary przyrodnicze przed zakłóceniami, które mogłyby wpłynąć na lokalne ekosystemy i spokój zwierząt. Dlatego latanie dronem nad terenami parków narodowych i niektórych rezerwatów jest zabronione, a nieprzestrzeganie tych zakazów może skutkować wysoką karą pieniężną.

Reasumując, jeżeli chcemy latać dronem w miejscach chronionych prawem, najpierw należy sprawdzić, czy aby na tym

obszarze nie obowiązują jakieś dodatkowe ograniczenia. Można to sprawdzić najczęściej w regulaminie danego parku. W praktyce oznacza to, że bezałogowiec nie może naruszać ciszy ani zakłócać spokoju, zwłaszcza w okresie lęgowym ptaków (od 1 marca do 15 października), a każdy przelet powinien być realizowany z bezpiecznej odległości, aby nie płoszyć zwierząt.

#### O co chodzi z tymi strefami geografycznymi?

To nic innego jak podzielona przestrzeń powietrzna. Każda z nich ma swoje własne zasady latania np. dronami. Mamy strefę z całkowitym zakazem latania oraz strefy z różnymi ograniczeniami i tam są wymagane specjalne pozwolenia na lot. Na szczęście z pomocą przychodzi tu aplikacja DronTower, za pomocą której sprawdzisz aktualne strefy geograficzne i ewentualne ograniczenia np. tuż obok Twojego domu.

Chcąc latać w górach nad pięknymi i majestatycznymi szczytami, musimy niestety pamiętać, że czekają nas również zupełnie naturalne ograniczenia jak:

- szybko zmieniające się warunki pogodowe,

- chłodniejsza temperatura na wysokości, która może wpływać na akumulator drona i jego szybsze rozładowanie, ale może również spowodować oblodzenie śmigieł,
- ograniczona widoczność i nieprzewidziane przeszkody,
- różnice wysokości, które mogą wpłynąć na zasięg sygnału i czas działania akumulatora,
- interakcje z dzikimi zwierzętami np. z ptakami,
- skróconym czasie pracy akumulatora, kiedy występują niskie temperatury,
- bezpieczeństwo innych ludzi na szlaku,
- helikopter ratunkowy.

Prawo o dronach w Polsce jest złożone, ale przystępne dla operatorów, którzy chcą korzystać z bezałogowych statków powietrznych w sposób bezpieczny i zgodny z przepisami. Rejestracja, szkolenie oraz przestrzeganie zasad dotyczących stref lotów to kluczowe elementy, których powinni przestrzegać wszyscy użytkownicy dronów. Dzięki tym regulacjom możliwe jest pogodzenie rosnącej popularności dronów z koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony przyrody w górach. ■

KATARZYNA OGRODOWSKA (O/JAWORZNO)

## Wspomnienie o śp. Jerzym Cieślowskim, wieloletnim Prezesie i Prezesie Honorowym Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jaworznie



Jerzy Cieślowski w 2004 r.



Jerzy Cieślowski w 2015 r.

27 maja 2025 r. w Jaworznie wraz z licznie przybyłym gronem przyjaciół, członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, reprezentantami PTTK oraz mieszkańcami Jaworzna, towarzyszyliśmy rodzinie w uroczystościach pogrzebowych i pożegnaliśmy śp. Jerzego Cieślowskiego.

Pragniemy przypomnieć wszystkim jego Osobę oraz przywołać Jego nieocenione zasługi na rzecz rozwoju naszego Oddziału i promocji lokalnej turystyki.

Jerzy Cieślowski wstąpił do Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jaworznie w czerwcu 2001 r. Przez cztery kadencje

Zarządu – w latach 2003–2016 – pełnił funkcję Prezesa (uzyskując w czerwcu 2014 r. uprawnienia Przewodnika GOT PTT), a w latach 2016–2019 – Wiceprezesa.

W tym okresie zorganizował bardzo wiele wyjazdów krajowych i zagranicznych (Włochy, Słowenia, Rumunia, Czechy, Słowacja), dzięki czemu mieszkańcy Jaworzna (i nie tylko) mieli okazję poznać różnorodne polskie i europejskie pasma górskie.

Był popularyzatorem tematyki górskiej i krajoznawczej, ochrony przyrody i ekologii, organizował spotkania z ludźmi gór i podróżnikami.

Pozyskiwał liczne dotacje na wyjazdy, m.in. poprzez współpracę z Miastem Jaworzno, a dzięki jego staraniom w 2009 r. nasz Oddział uzyskał status organizacji pożytku publicznego.

Przez lata bezinteresownej pracy upowszechniał wiedzę o tematyce górskiej i kształtował właściwe postawy wobec polskiego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego.

Jako wyraz uznania za kilkunastoletnie zaangażowanie w działalność naszego Oddziału, we wrześniu 2017 r. został mianowany jego Honorowym Prezesem.

Warto wspomnieć, że Jerzy Cieślowski przejawiał aktywność społeczną również na innych polach działalności. Był Wiceprzewodniczącym w pracach Komisji ds. Młodej Kadry Technicznej przy ZG Naczelnej Organizacji Technicznej i aktywnie pracował na rzecz Ligi Obrony Kraju.

Za swoje zasługi został uhonorowany wieloma wyróżnieniami i odznaczeniami, m.in.: Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości w 2022 r., Odznaką Honorową Za Zasługi dla Turystyki (przyznawaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki) w 2016 r., Dyplomem „Za zasługi dla rozwoju turystyki w Województwie Śląskim” w 2017 r. oraz odznaczeniami Ligi Obrony Kraju.

Jerzy Cieślowski odszedł 22 maja 2025 r.

Wszyscy, którzy mieli przyjemność Go poznać, pamiętają, jak z uśmiechem, pełen pasji i energii, zawsze chętnie dzielił się



Jerzy Cieślowski (z lewej) odbiera Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości w 2022 w trakcie XII Zjazdu Delegatów ZG PTT

wiedzą i bogatym doświadczeniem, inspirowując kolejne pokolenia turystów i wolontariuszy.

Był serdecznym, otwartym i życzliwym człowiekiem, na którego pomoc i wsparcie

zawsze można było liczyć. Taki pozostanie w naszej pamięci na zawsze.

Z wyrazami szacunku i wdzięczności,  
Członkowie i Zarząd Oddziału PTT w Jaworznie ■

SEBASTIAN NIKIEL (O/BIELSKO-BIAŁA)

## \* \* \* [On tam wciąż jest]

On tam wciąż jest  
siedzi wśród chmur  
na białym lśniącym szczycie

Bez tlenu – nigdy go nie potrzebował  
siedzi i pilnuje świętości góry  
broni dostępu niegodnym  
chroni zaś tych, którzy jak On  
pokochali i wszystko górą ofiarowali

Nie sam  
są z nim i inni  
którzy jak On  
poszli w górę  
i nigdy nie wrócili

Którzy odpowiedzieli  
na ich wołanie  
w nich pozostawiając  
swe serce i duszę

I choć wracali w doliny  
ich los był przesądzony  
oni należeli do gór  
które ukochali i wśród których  
na zawsze pozostali.

ded. Jerzemu Kukuczce  
3.02.2025 ■

## CO SŁYCHAĆ?

### INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: AGATA PODGÓRSKA, TOMASZ KWIATKOWSKI, NIKODEM FRODYMA, PRZEMYSŁAW WAGA; SKŁAD: JUSTYNA OSTAFIN

ADRES REDAKCJI: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, UL. TRAUGUTTA 4, 30-549 KRAKÓW

E-MAIL: COSLYCHAC@PTT.ORG.PL

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

**WWW.PTT.ORG.PL**